Kraków, 25. sierpnia 1898.

Rok III. Nr. 24.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Fajerwerki lwowskie.

W d. 14 sierpnia odbyło się we Lwowie publiczne zgromadzenie zwołane odezwą, którą podpisali posłowie liberalni i posłowie ze stronnictwa ludowego. Zgromadzenie miało się naradzać nad sposobem doprowadzenia do zniesienia wyjątkowego stanu w zachodnich powiatach naszego kraju.

Cel zgromadzenia sam przez się, byłby niewątpliwie dobry, bo ten stan wyjątkowy jest przecież strasznym dla kraju wstydem, już choćby dlatego, że wskazuje w jak strasznej niewoli nawet w polityce — pozostajemy u żydów.

Byłoby więc dobrze ten wstyd otwarcie, a śmiało omówić, przyczyny złego u góry i u dołu odkryć, a nad ratunkiem rozważnie się naradzić. Lecz firma pod którą zgromadzenie zwołano, już z góry nie rokowała nadziei, aby ono jakiś rzeczywisty pożytek przyniosło. Boć przecież i jedni i drudzy, liberałowie i ludowcy tylko wiele mówić, a mało i opacznie czynić nawykli.

Zresztą, już samo to, że przyjaciele, a przynajmniej jawni *sojusznicy* żydowscy zgromadzenie zwołali, wskazywało wyraźnie, że najważniejsze źródło stanu wyjątkowego tj. *sprawa żydowska*, albo wcale nie, albo tylko w niewłaściwy sposób poruszoną będzie. Nikt się też nie łudził, aby tam łupinę tego gorzkiego orzecha zgryziono i do samego jądra się zabrano, bo kto ponad wszystko stawia mandat poselski choćby z pomocą chałatów zdobyty, ten oczywiście walki ze swoimi najdroższymi sojusznikami nie podejmie!

Było więc na tem zgromadzeniu tylko wiele gadania, padło na niem wiele, pięknie ułożonych i ognistych słówek, ale to, co było najpotrzebniejsze, to nie zostało wypowiedziane, zresztą bez wielkiej szkody, bo choćby było wypowiedziane to i tak nie byłoby przez taką spółkę wykonane!

Uchwalono więc tylko rezolucyę wyrażającą ubolewanie z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego (tak, jakby był w kraju ktoś, nie będący żydem lub politycznym sługą żydowskim, którzyby nie ubolewał nad stanem wyjątkowym!), i postanowiono wysłać deputacyę do rządu o zniesienie tego stanu. Spalono więc tylko prosty fajerwerk, z którego żydzi, z pewnością najbardziej się śmieją.

A jednak mogliby przecież boleśnie zapłakać gdyby tylko.... chciano! Ot n. p. w Banku krajowym leży teraz z mocy uchwały sejmowej 15 milionów złr. na pożyczki dla kas gminnych, kas Reiffeisena i uczciwych Towarzystw zaliczkowych. Suma ta rozważnie użyta, rozdzielona między rozmaite kasy włościańskie i należycie użyta zadałaby śmiertelny cios żydowskiej lichwie po wsiach i napędziłaby setki żydowskich pasożytów z gmin wiejskich! Przeprowadzenie choćby jednej podobnej pracy, przyniosłoby już krajowi ogromny pożytek, lecz na lwowskiem zgromadzeniu brakło do podobnej pracy... odwagi!

Jedyna korzyść z tego zgromadzenia byłaby chyba ta, że dowiedzieliśmy się z niego o *zawarciu przymierza liberałów z ludowcami*. Dla kraju nie wyniknie z niego oczywiście nic dobrego, bo ostatecznie i jednymi i drugimi komenderować będą żydzi, a więc właśnie ci, którym komendę raz na zawsze odebrać należało. Lecz przynajmniej teraz już wiedzieć będziemy że ani od jednych, ani od drugich pracy w tym kierunku spodziewać się nie mamy. Dziękujemy im więc i za to!

Zawieszenie sądów przysięgłych.

Dzień 20 sierpnia przyniósł nam dalsze zarządzenia wyjątkowe. Oto rozporządzeniem całego ministerstwa **zawieszono działalność sądów przysięgłych** w okręgu sądów obwodowych: Jasło, Nowy Sącz i Tarnów, czyli w powiatach politycznych: krośnieńskim, jasielskim, gorlickim, strzyżowskim, pilzneńskim, grybowskim, nowosądeckim, ropczyckim, tarnowskim, dąbrowskim i mieleckim.

Zawieszenie sądów przysięgłych nastąpiło w tych powiatach aż do dnia **30 czerwca 1899** roku i to dla zbrodni gwałtu publicznego przez *uszkodzenie cudzej własności*, zbrodni **podpalenia**, *kradzieży i rabunku*.

Rząd ogłaszając to rozporządzenie nie wyjaśnił powodów, które go do tego nadzwyczajnego kroku skłoniły, lecz z dzienników półurzędowych wynikałoby, że rząd obawiał się, aby wzajemne roznamiętnienie wywołane wskutek rozruchów nie wpływało na wyroki sądów przysięgłych, w których jak wiadomo zasiada wielu włościan i żydów.

Jakiekolwiek są te powody, głęboko smucić się należy nad zaprowadzeniem tego nowego ograniczenia, które zawiesza jedno z najważniejszych praw i swobód społeczeństwa. Złe tkwi nadto także i w tem, że ograniczenie to naraża nas na nowy wstyd i utratę znaczenia wobec obcych i wobec nieprzyjaciół, którzy z tych zarządzeń wyjątkowych będą kuć znów ciężką broń na nas i z naszej martwoty korzystać.

Jest jednak na to podwójne nieszczęście bardzo dobra i zbawienna rada. Oto, niechaj ci wszyscy, przeciw którym wyjątkowe zarządzenia skierowano, zachowają się tak, aby one okazały się *zbyteczne* i abyśmy podczas rozpraw nad temi zarządzeniami w Izbie poselskiej — gdy je rząd usprawiedliwiać będzie — mogli nie tylko powiedzieć, lecz i *wykazać*, że obawy były zbyteczne, a lud zrozumiał, że drogą rozruchów sprawy żydowskiej nie załatwi. Oczyścimy się w ten sposób z hańbiących zarzutów i gdy spokój w kraju zamącony nie zostanie, będziemy mogli z czystem sumieniem powiedzieć, że właśnie w niepowtórzeniu się rozruchów leżeć będzie dowód, że je nie lud, lecz tylko ci wywołali, którzy z nich znaczny zysk dla siebie wyciągnąć umieli.

Boć ostatecznie *ofiarą* rozruchów *padł* **lud**, a nie żydzi, padli więc ci, którzy niewątpliwie mieli prawo

---

Świercz wielki prorok.

(Powieść gminna.)

W jednej wiosce żył ubogi wyrobnik, nazwiskiem Świercz. Licha była jego odzież, ale nędzniejsze jeszcze pożywienie: suchy kawał śniadego i spleśniałego chleba, był zwyczajnym jego pokarmem. Dlatego, gdy mu się czasem najętemu do żniwa, gdzie zwyczajnie lepszą strawą podsycają ochotę pracowników, udało skosztować nabiału, sera lub masła, nie posiadał się natenczas z radości; a gdy go kiedy kawałkiem tłustego mięsa uraczono, ukontentowanie jego nie miało granic; i w uniesieniu zwykł był powtarzać: chętniebym poniósł najsroższe kary, a nawet i to nędzne położył życie, gdyby mi kto przez trzy dni przynajmniej pozwolił użyć wszystkich rozkoszy pańskiego stołu. Zdarzyło się, że powracając z roboty i wstąpiwszy w pewnej wiosce do karczmy, dowiedział się, iż pani tych dóbr zgubiła niedawno bardzo kosztowny, brylantowy pierścień, i że znaczną obiecała temu nagrodę, ktoby go znalazł. Okoliczność ta zdawała się naszemu zgłodniałemu chłopu najdogodniejszą nastręczać sposobność do zaspokojenia coraz bardziej wzmagającego się apetytu. Myśli więc sobie: udam się za wróżka; powiem, że potrafię wynaleść pierścień, pod tym warunkiem, aby mi przez trzy dni wprzódy najwyborniejszych potraw i napojów używać dano. Odzywa się więc w karczmie do ludzi dworskich, iżby może potrafił pierścień znaleść, ale żąda, aby go pierwej po pańsku przez trzy dni częstowano. Gdy się o tem pani dowiedziała, ucieszona, kazała natychmiast chłopa do dworu zawołać, wyznaczyła mu osobny pokój, i dała rozkaz, aby go jak najszczodrzej traktowano, nieszczędząc najwykwintniejszych potraw i napojów. Uradowany nasz biedak tak nagłem i niepojętem szczęściem, myślał tylko o rozkoszach, które go czekają, nie zaś o odkryciu zguby, która go wcale nie obchodziła. Gdyby był miał więcej oleju w głowie, byłby może użył jakiego fortelu dla wyśledzenia sygneta, znajdującego się podług wszelkiego podobieństwa w ręku domowników. Jakoż było we dworze trzech lokajów, którym pani zgubionego w ogrodzie pierścienia szukać kazała. Ci znalazłszy tak kosztowny brylant, i utaiwszy go między sobą, nie mało się teraz zjawieniem tak niebez-

bronić się przed wyzyskiem i zalewem żydowskim. Lecz sposób obrony był źle wybrany, bo zamiast kija i gwałtów należało użyć spokojnej, a nadewszystko rozsądnej i *wytrwałej* pracy. Na taką pracę zaś każda pora dobrą jest, a jeżeli będzie podjętą na drodze legalnej i spokojnej, to i rząd nic przeciw niej zarzucić nie może.

Nieszczęście i srom jaki w formie wyjątkowych ustaw na nas padł, powinniśmy wyzyskać dla nabrania *spokoju i rozwagi*, dla *skupienia się i obmyślenia środków*, które ratując nas od stałego zła, jakiem jest bezgraniczna zależność od żydów, uratują nas również od tak przykrych niespodzianek, jakiemi są ustawy wyjątkowe.

Lichwa żydowska.

Choć wszyscy wiemy jak strasznie niszczy lichwa włościan i choć mieliśmy już czas przyzwyczaić się do tego nieszczęścia, to przecież każda nowa wiadomość o tej pladze wiejskiej, każdy nowy przykład, wywiera na nas silne wrażenie i do żywego oburza. Oto nowe przykłady!

Odpowiednią sposobność do wyśledzenia lichwy żydowskiej po wsiach dały objazdy komitetu ratunkowego, który zawiązawszy się w powiecie brzozowskim dla przyjścia w pomoc włościanom zniszczonym straszną burzą gradową, objeżdżał pojedyncze wsie dotknięte gradem i przy tej sposobności pozbierał rozmaite wiadomości o niesłychanym, lichwiarskim wyzysku żydowskim. Oto obraz stosunków odkrytych przez tych panów:

Po r. 1897, roku nieurodzaju i drożyzny, przychodzi z wiosną 1898 włościanin kupić zboża do żyda. Żyd daje mu takowe chętnie, chłop naturalnie pieniędzy nie ma, więc bierze na kredyt liche zboże, odmierzone miarą lichą, nie na wagę; żyd wymawia sobie trzechmiesięczny termin do oddania długu i liczy np. za korzec żyta na miarę 10 złr., to odpowiada cenie 100 klgr., 12·40 złr. Po trzech miesiącach, czyli w lipcu, przychodzi tenże sam włościanin do żyda i żąda prolongaty, gdyż jeszcze nie zarobił we dworze, nie wyżął swego zboża itd.

Żyd udziela mu jej chętnie, ale dyktuje mu warunki, jak np. dojenie jego krowy aż do oddania długu raz w tygodniu, lub też włościanin daje mu parę zagonów kartofli lub koniczu w procencie, lub jedzie z jego towarem do kolei na odległość 40 kilometrów i w ten sposób płaci mu od 50%—250%, według tego, czy jest w większej potrzebie lub nie.

I tak: Żyd S. K. we wsi Harta pożyczył Wojciechowi Pękala 8 złr., doił krowę w procencie cały rok w wartości 72·02 złr., a skarży go o 13 złr. czyli 5 złr. więcej, jak pożyczył, czyli mamy 150 prc.

Ten sam S. K. pożyczył Mateuszowi Pękala kwotę 4 złr., pobrał 9·82 złr. odsetek mlekiem, czyli 120 prc. Żona tegoż żyda pożyczyła Antoniemu Paściakowi 2·80 złr., doi u niego krowę raz na tydzień cały rok, wynosi to 4·68 złr., czyli 200 prc.

Żyd M. K. dał Walentemu Rzęsa w Harcie korzec żyta na miarę w cenie 13 złr. (wypada cena za 100 klgm. 15·32 złr.), ze względu, że cena ówczesna żyta za 100 klgr. była 10 złr., więc dając zboże, porachował z góry 5·32 złr. za pół roku procentu do 10 złr., nadto wziął od Walentego Rząsy w procencie zagon koniczu wartości 1 złr., czyli za pół roku wybrał razem od 10 złr., 6·32 złr. procentu, co czyni przeszło 126 prc.

Żyd C. K. z Błażowej pożyczył Antoniemu Pa-

---

piecznego sobie człowieka strwożyli. Lecz bystry wzrok naszego wieszczka, nie sięgał dalej jak do półmiska; marzył on tylko o bankietach, zresztą polecał się Bogu, będąc zdecydowany na wszystko. Przeznaczony na jego usługi jeden z trzech wspólników przytajonej kradzieży, służył mu jak najpilniej, uważając na każde jego poruszenie. Na wieczór, gdy sobie chłop należycie podjadł i podpił, położył się w łóżko, a przypomniawszy sobie, że już dzień jego rajskiej rozkoszy upłynął, rzekł, spoglądając na lokaja: „Bogu dzięki, to już *jeden*“. Na złodzieju czapka gore; przestraszony lokaj myślał, że chłop do niego mowę stosuje; pobiegł więc spiesznie do swych towarzyszy i powiedział, że się ich kradzież wydawać zaczyna, gdyż już jego pierwszego wymienił. Strwożyli się wszyscy niezmiernie, postanowili jednak czekać końca tej katastrofy, a w tym celu drugiego lokaja do usług chłopa z pomiędzy siebie wybrali. Chłop pozwoliwszy sobie drugiego dnia jeszcze więcej niżeli wczoraj, marząc o tak szybko upływającej szczęśliwości, westchnął sobie i rzekł patrząc na lokaja: „Chwała Bogu, to już i *drugi*“. Lokaj tem większą zdjęty trwogą, bieży natychmiast do swych kamratów, twierdząc, że już wszystko stracone. Lecz ostatni lokaj krzepi jeszcze odwagę swych towarzyszów, każe im wytrwać do końca, kiedy rzecz nie jest jeszcze całkiem odkryta; a tymczasem bierze na siebie obowiązek służenia mniemanemu wróżkowi; lecz mając już głowę nabitą postrachem, rzucanym przez kolegów, a przytem dręczony wyrzutami sumienia i obawą zasłużonej kary, drży na każde spojrzenie chłopa, uprzedzając jego skinienia. Nie żałował sobie i dzisiaj nasz chłopek, aż nareszcie znużony snem i winem, zabierał się do spoczynku, i kładąc się w łóżko, rzekł: „Otóż już *trzeci* i ostatni; dokazałem swego“. Na te słowa zimny dreszcz przejął występnego sługę, który był pewien, że się te słowa do niego ściągają. Tymczasem chłop widząc koniec swych rozkoszy, a wiedząc oraz, że go za to niechybna czeka kara, począł nareszcie wzdychać. Gdy lokaj z przestrachu nieco ochłonął, spytał go się, dlaczegoby tak wzdychał. Chłop na niego smutno spojrzawszy, rzecze: „Ah bracie, jakże nie mam boleć; trzeba będzie ciężką wytrzymać karę“.

(Koniec nastąpi.)

ściak 10 złr. za co wymówił sobie 10 garncy masła w wartości 24 złr., kopę jaj wartości 1 złr., czyli za 10 wybrał do roku 25 złr.

Jako środki przeciw lichwie polecają członkowie komitetu ratunkowego:

Sumienniejszą inspekcyę sądów powiatowych i badanie dokładniejsze spraw drobiazgowych. Zaprowadzenie monopolu spirytusowego i zniesienie sprzedaży wódki na kieliszki. Zredukowanie ilości drobnych trafik tytoniowych u żydów, a udzielanie koncesyi na nie poleconym przez gminę i proboszcza włościanom zamożnym. Poruszenie w sejmie sprawy szpichlerzy gminnych. Nadzór nie pozorny, ale rzeczywisty żandarmeryi nad domokrążcami żydowskimi, skupującymi jaja i masło. Wymiar najwyższy kar za lichwę, zwłaszcza tak zwaną tajną, tj. pobieraną w naturaliach, furmankach itp. Odebranie koncesyi na sklepiki korzenne po wsiach lichwiarzom, karanym za lichwę, lub też jako takich uznanym przez gminę, dwór, plebanię. Ułatwienie zakładania sklepików katolickich i kółek rolniczych. Zakładanie kas gminnych pożyczkowych pod nadzorem władz autonomicznych.

Znaczenie trzody chlewnej w gospodarstwie.

Dobrze to zauważono, że świnia dla włościanina jest jakby kasą oszczędności, do której się składa nie pieniądze, lecz każdą garść paszy wszelkiej, za którą przy sprzedaży razem się otrzyma zapłatę.

Świnia więc z tego powodu jest nieoszacowanem zwierzęciem, tem też bardziej, iż niewybredna w pokarmie zjadając najrozmaitsze rzeczy, pozwala zużytkować masę różnych odpadków, któreby bez niej musiały zginąć bez żadnego pożytku. Ztąd też to pożyteczne zwierzę zasługuje na staranne pielęgnowanie z naszej strony, którego jednak nie zawsze doznaje.

Chów trzody chlewnej prowadzi się w dwóch kierunkach: wychów młodzieży, czyli prosiąt i tuczenie już sztuk starszych. Obydwa te kierunki zlewają się jednak ostatecznie w ten drugi, gdyż na to hoduje się młodzież, aby ją później utuczyć można było. W obydwu tych kierunkach hodowli idzie nam o to tylko, aby tym zwierzętom nadać ile można jak największą wartość targową, jednakże przy możliwie jak najmniejszym koszcie czyli wydatku, bo wtedy czysty zysk wypadnie nam większy.

Nasz krajowy gatunek trzody chlewnej nieodznacza się wczesnością wyradzania, jak np. świnie angielskie słusznie uważane za najlepsze w świecie, które rosną szybko i tuczą się prędko. Przytem nasze świnie, co stanowi ich wadę, za wielki łeb z ryjem i za długie nogi mają, oraz kości za grube, które to części ciała będąc mniejszego pożytku, wpływają na niższość ceny naszych krajowych gatunków. Przeciwnie świnie angielskie na targu są wyżej znacznie płacone, ponieważ z natury mają głowę, ryj i nogi bardzo małe, kości cienkie, delikatne, a za to uda i tułów cały ogromny, tak że po utuczeniu świnia angielska przedstawia jakby jedną ogromną bryłę mięsa i słoniny do jakiej nasza krajowa świnia przy najlepszem tuczeniu nigdy nie dochodzi. Ztąd korzyść większą zawsze osiąga się ze świń gatunku angielskiego jak z naszych krajowych. W zamian tych przymiotów świnie nasze krajowe odznaczają się wielką niewybrednością w jedzeniu, są wytrzymalsze na liche i niestaranne ich wychowywanie, umieją same sobie starać się o pożywienie ryjąc zawzięcie wszędzie ziemię tym ogromnym ryjem jakim się odznaczają — przytem są dość mroźne, wykarmiają dobrze swe prosięta, a nadto posiadają choć w mniejszej ilości, ale smaczniejsze za to mięso jak angielskie.

Te to właśnie wady w budowie świń naszych, a dobre przymioty w budowie angielskich, które czyniły ich sprzedaż dla hodowców znacznie korzystniejszą, zwróciły naszych większych gospodarzy oddawna już uwagę, i poczęto sprowadzać z Anglii, knury, za pomocą których starano się poprawić nasz krajowy gatunek trzody chlewnej. Jakkolwiek tę poprawę przedsiębrano najczęściej bez wytknięcia sobie stałego planu, to jednak zyskano wiele dobrego potomstwa z tego pomięszania naszego gatunku z angielskiem. I dziś na każdym już jarmarku spotkać można w mniejszej lub większej ilości świnie, które odznaczając się głową i ryjem mniejszemi jak u zwyczajnych, nogami krótszemi i delikatniejszemi, a za to tułowem dłuższym beczkowatym, wyraźnie pokazują, że są poprawne krwią angielską, czyli, że powstały z połączenia naszych krajowych macior z angielskimi knurami, po których w pierwszej części odziedziczyły dobrą budowę tych ostatnich. Jeżeli zaś będziemy uważać, to przekonamy się że za temi poprawnemi mięszańcami naszych świń z angielskimi, zawsze bardzo wszyscy się ubiegają i lepiej za nie płacą przy kupnie do tuczenia, tak samo jak i rzeźnicy kupujący na rzeź już ukarmione te sztuki. Powinno to więc być wskazówką dla wszystkich, to jest tak dla włościan jak i dla większych dworów, aby starać się poprawić krajowy gatunek trzody angielskim, ponieważ chów mięszańców takich jest korzystniejszy. I trzeba przyznać, że korzyści te wybornie oceniają już włościanie, przynajmniej w bardzo wielu miejscowościach starając się mieć knura gromadzkiego z angielskiego gatunku.

W Anglji istnieje kilka gatunków trzody chlewnej mniej lub więcej znakomitych, lecz nie wszystkie z nich są zarówno przydatne dla polepszenia naszych krajowych. Zdaje się że dla poprawy naszego gatunku byłby najodpowiedniejszy tak zwany w Anglji gatunek Jorkszyrski (Jorkshire), odznaczający się wytrwałością, wczesnością dojrzewania, dużym wzrostem i piękną budową ciała. A przypominamy, co już wyżej mówiliśmy: że piękna budowa ciała uważa się u świni, gdy ma małą głowę, ryj jak najmniejszy i do rycia ziemi słabo usposobiony, nogi krótkie i cienkie, kości delikatne, a za to cały tułów beczkowaty. Zatem

w rzeczy samej piękna budowa świni nie będzie zbyt piękną dla oka, ale za to bardzo piękną dla praktycznego użytku, bo po utuczeniu wyda najwięcej słoniny i mięsa, o co też nam tu najwięcej i przedewszystkiem chodzi.

Świnia tak jak i każde inne domowe zwierzę podlega różnym chorobom, z których najwięcej wynika ze złych chlewów, w których jest trzymana. Jakkolwiek jest ona wytrzymała na zimno i upały, to jednak dla zdrowia swego wymaga koniecznie chlewów dobrze przewiewanych, czyli świeże powietrze mających, suchych, a przytem nie za niskich, bo zaduch jej szkodzi. U nas zwłaszcza u włościan pod tym względem chlewy są najczęściej bardzo zaniedbane, są bowiem za ciasne, za mokre, z daleka już śmierdzące, a przytem często skąpo podścielane. I w tem złem pomieszczeniu świń trzeba szukać powodu największej liczby chorób trapiących u nas trzodę chlewną. Anglicy, którzy potrafili wypielęgnować tak znakomite gatunki, wielką ważność przypisują chlewom, które są czysto utrzymane i obszerne. Powiadają oni, że na wieprza tuczącego musi chlew mieć najmniej powierzchni 2 metry w kwadrat, a dla świni prośnej 4 do 5 metrów w kwadrat. U nas pod tym względem panują jeszcze przestarzałe wyobrażania i mówią, że świnia zniesie, nawet pobyt w cuchnącej, ciasnej i mokrej dziurze, którą niby chlewem zowią. Zapewne że zniesie, bo cóż ma robić gdy jest tu zamkniętą, ale to jej wcale na pożytek nie wyjdzie, tylko na szkodę. W takim złym chlewie trzymana, tuczy się powoli, a napastują ją różne choroby, a powodu tak częstych węgrów u świń naszych trzeba właśnie szukać w trzymaniu ich w tych nieodpowiednich chlewach.

Bardzo też ważną rzeczą w chowie trzody chlewnej jest pamięć o utrzymaniu zawsze w czystości koryt lub naczyń, w których ta trzoda jeść dostaje. U nas tak w mniejszych jak i większych gospodarstwach ogromne jest pod tym względem zaniedbanie. Tylko się przypatrzeć jak koryta są błotem zanieczyszczone, przez co nie tylko wiele się paszy marnuje ale przytem ona nie przynosi całkowitego pożytku. Świnia ma brzydki nałóg, że włazi z nogami do koryta, przez co część jedzenia swego niszczy przez pomięszanie go z błotem, z którego jeżeli się raz na zawsze nieoczyszcza koryta, to łatwo kiśnie i gnije i złe ztąd powstałe własności udziela potem świeżo włożonemu pokarmowi. Ile to tu powstaje z tego jednego powodu rozmaitych chorób później, którychby się uniknęło oczyszczając koryta przed zadaniem w nie jedzenia. Za granicą dla uniknienia tego włażenia świn w jedzenie są stósownie urządzone koryta, w które pomimo swych najszczerszych chęci świnka swych nóg włożyć nie może. Koryta takie mało jeszcze u nas znane, mogą być tylko z grubej blachy lub z żelaza lanego.

W celu rozpłodu potrzeba robić dobór w prosiętach na chów przeznaczonych, wybierając tak samice jak i samców, które się odznaczają ile można małą głową i nie wielkiemi nogami, a za to obszernym tułowiem. Do rozpłodu nie dobrze jest wcześniej sztuk używać jak po ukończeniu 10 miesięcy wieku. Maciory nie powinny się dłużej trzymać jak do lat 5, a samce czyli knury najwyżej do trzech lat. Maciory za tłuste są niedobre do rozpłodu, gdyż proszenie jest u nich trudne i niebezpieczne. Maciory prośne powinny być należycie żywione; zmniejsza się im porcja jedzenia dopiero na tydzień przed oproszeniem. Dla macior takich chodzenie po dworze jest koniecznie potrzebne, co zresztą jest też potrzebne dla wszelkich samic naszego inwentarza w stanie ciężarnym będących. Proszenie macior powinno się odbywać w chlewach ciepłych, wolnych od przeciągu zimnych wiatrów, a przytem dobrze słomą zasłanych.

W pierwszych tygodniach po urodzeniu prosięta poprzestają na mleku matki, którą dla tego trzeba wtedy dobrze żywić i dawać jej stósownie do czasu w którem odbyło się prosienie, pokarmy odświeżające, jak dobre pomyje byle nie za wodniste, warzywa ugotowane i utłuczone, trawę świeżą i t. d. Jeżeli jest czas chłodny, nie można zaraz w pierwszych dniach wypuszczać prosiąt z matką z chlewa i dopiero to być może w 5 lub 6 dni po urodzeniu i to w południowych godzinach jeżeli czas zimny i wietrzny. Przechadzka jednak po dworze bardzo jest prosiętom pożyteczna, gdyż przy jej pomocy trzymają się one zdrowo.

Dla prosiąt czterotygodniowych poczyna być już mleko matki niewystarczającym pokarmem, stąd potrzeba im dawać teraz potrosze mleka letniego lub zupy z mąki żytniej lub jęczmiennej rozgotowanej i mlekiem zalanej. Później daje im się potrosze żyta suszonego, a kiedy już się nauczyły go zjadać, a mają już 6 lub 7 tygodni wieku, należy je zwolna i stopniowo oddzielać od matki, aby już mogły się obejść od ssania.

Kastrowanie prosiąt powinno się wczas odbywać, to jest wtedy gdy doszły już wieku od 4 do 6 tygodni, bo wtedy łatwo operacyę znoszą. Kastrowanie wieprzków niewielkie przedstawia trudności, ale inna rzecz z maziokami, których dużo ginie przez to, że kastracyę ich odbywają często nieumiejętni partacze, których tylu włóczy się ciągle po naszym kraju.

Utrzymując trzodę chlewną, każdy z hodowców stara się aby ją można jak najtaniej wyżywić, a przytem zużytkować różne domowe odpadki pokarmowe, które tylko przez tę trzodę mogą być zużyte. Stąd to dajemy pospolicie na pokarm świniom pomyje kuchenne, obierzyny od kartofli, różne szczątki warzyw jak i same warzywa, wyrwane zielsko, zieloną koniczynę, otręby, zmielone poślednie gatunki ziarna i t. d. Tu musimy zrobić uwagę, że często u włościan daje się za bardzo dużo pomyj i to jałowych, które z powodu swej czczej wodnistości nie mogą dobrze żywić tych zwierząt dobrym apetytem obdarzonych. Obierzyny, kartofle, warzywa, często też nienależycie są opłukane wodą, co również wpływa niekorzystnie na zdrowie i utrzymanie w dobrym stanie tych zwierząt.

Tuczenie świń nie powinno się rozpoczynać wcześniej jak po ukończeniu 10 miesięcy wieku, gdyż przed upływem tego czasu zwierzę się trudno tuczy, ponieważ dopiero wyrasta. Przy tuczeniu trzeba zachować z początku stopniowe zwiększanie ilości pokarmu i polepszanie jego jakości. Nie trzeba w tym czasie dawać zbyt rzadkiego pożywienia, gdyż wieprz nie mogąc podołac za dużej ilości wodnistości marnuje wiele pokarmu. Na początku tuczenia ma miejsce tak zwane rozpychanie wieprza czyli przyzwyczajanie go do zjadania większej jak dotąd ilości paszy, aby potem więcej jedząc prędko i dobrze mógł się ukarmić. To rozpychanie odbywa się pospolicie za pomocą ugotowanych kartofli, które w większej ilości po utłuczeniu jako pokarm tańszy dają się wieprzowi, który zjadając go rozpycha wprawdzie żołądek, lecz bardzo mało z tych jałowych kartofli pożytku odnosi. Z tego to powodu postępowanie to jest niekorzystne, gdyż lubo kartofle są dość tanie w latach urodzajnych, to jednak zawsze mają pewną wartość pieniężną. Wieprz bowiem mało odnosi z nich pożytku, ponieważ one przy obfitem ich spożywaniu przechodzą tylko przez niego, nie przyczyniając się do wytwarzania się słoniny i mięsa. Zaradzić jednak tej niekorzyści łatwo można przez dodawanie trochę osypki np. z jęczmienia do tych kartofli przeznaczonych do rozpychania zwierzęcia. Tym bowiem sposobem wieprzek jednocześnie rozpychając się poczyna tuczyć się, gdyż ten dodatek osypki zbożowej pozwala mu pożytek i z kartofli osiągać, co dla gospodarza stanowi znaczną korzyść, o czem zapominać nie należy. *Z. Gawarecki.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w świecie?

Austrya. Gdy ministrowie węgierscy i austryaccy nie mogli się porozumieć ze sobą, zawezwał ich cesarz do siebie do Ischl gdzie przebywał — i tyle na razie wskórał, że ministrowie postanowili odbyć ze sobą jeszcze jedną konferencyę w Peszcie, która będzie ostatnią próbą załatwienia sprawy ugody z Węgrami w drodze ugodowej. Dochodzą jednak wieści, że aby pozyskać Niemców w parlamencie dla ugody postanowił hr. Thun *odwołać rozporządzenia językowe* i poświęcić w ten sposób sprawiedliwość i równouprawnienie Słowian dla łaski Niemców. Oczywiście że takie zarządzenie musiałoby wywołać stanowczą opozycyę słowiańskich posłów. Czesi już teraz nią grożą, a Słoweńcy do nich się przyłączają.

Niemcy. Cesarz Wilhelm II. z żoną, synami i licznym orszakiem wybiera się w październiku do Palestyny, aby osobiście wziąść udział w poświęceniu wielkiego zboru protestanckiego, wybudowanego w Jerozolimie, w pobliżu Grobu Zbawiciela. Podróż ta odbędzie się z nadzwyczajnym przepychem, gdyż Wilhelm II. zapewne chce olśnić Turków blaskiem swej potęgi. W powrocie z Jerozolimy zatrzyma się Wilhelm II. w Konstantynopolu i złoży wizytę sułtanowi.

Hiszpania. Pokój między Hiszpanią i Ameryką został d. 12 sierpnia o godzinie 4 popołudniu w Białym Domu we Waszyngtonie w Ameryce podpisany. Hiszpanie tracą wedle warunków tego pokoju wyspy Kubę, Portoriko i część wysp filipińskich. Olbrzymie straty w pieniądzach, w posiadłościach, w żołnierzach i w okrętach, a nareszcie wstyd, oto wyniki wojny dla Hiszpanii, którą to jedno tylko usprawiedliwia, że była ofiarą niegodziwej napaści ze strony chciwych i podstępnych Amerykanów.

W Chinach w tem ogromnem cesarstwie szerzy się groźne powstanie przeciw rządowi i panującemu cesarzowi z powodu, że ci zanadto sprzyjają obcokrajowcom i pozwalają im zabierać obszerne ziemie i warowne porty, przez co wpływ obcokrajowców w kraju się wzmaga ze szkodą krajowej ludności bardzo licznej i wskutek tego bardzo ubogiej.

Kronika historyczna.

Dnia 26 sierpnia 1697 r. Zwołany został sejm do Warszawy w sprawie elekcyi króla Augusta II, który już 27 lipca tegoż roku zaprzysiągł „Pacta conventa", a piętnastego września ukoronował go w Krakowie biskup kujawski Dąmbski. Prymas go nie koronował, bo chciał wynieść na tron księcia francuskiego. Jakoż gdy Władysław Przyjemski, kasztelan kaliski, zawiązał konfederacyę przeciw Augustowi, w mieście Środzie, leżącej w Poznańskiem prymas zwołuje sejm, który jednak na niczem się rozszedł, choć książe francuski, Conti, przybył do Gdańska.

Dnia 28 sierpnia 1467 r. król polski, Kazimierz IV wysyła poselstwo do Pragi, celem pogodzenia z kościołem króla Czech, Jerzego, popadłego w herezyą hussycką.

Dnia 30 sierpnia 1500 r. Ogłoszono w Krakowie krucyatę przeciw Turkom, która jednak skończyła się na niczem, bo nikt z monarchów europejskich nie miał już ochoty walczyć z Turkami, a w Polsce panujący wtedy Jan Olbracht, w następnym roku umarł.

Gdy w Krakowie krucyatę ogłoszono, lud prosty, niechętny żydom, uważając ich za niewiernych, rzucił się na nich i poturbował mocno.

Krucyata, to znaczy wyprawa krzyżowa. Tak nazwano wojnę, którą chrześcijanie rozpoczęli po raz pierwszy w r. 1096 z Mahometanami, w celu odebrania im Ziemi Świętej. Takich wypraw krzyżowych było 7. Ostatnią przedsięwziął Ludwik IX, król francuski, zaliczony w poczet świętych, do kraju Tunisu, leżącego w Afryce w r. 1270.

Dnia 31 sierpnia 1449 r. Kazimierz IV, król polski zawarł pokój z Wasylem, księciem Moskwy.

ROZMAITOŚCI.

Pożar straszliwy nawiedził miasteczko Skałat. Spłonęło 150 domów. Pastwą płomieni padły: kościół, starostwo, urząd

podatkowy, poczta. Z zamkowych budynków spłonęły 2 baszty. Dwór ocalony. Papiery z urzędów wyniesiono.

Wczesną zimę przepowiadają w tym roku, ponieważ w różnych stronach kraju zabierają się już bociany do odlotu.

Nie mamy być z czego dumni! Pierwszy strzał w kończącej się już obecnie wojnie amerykańsko-hiszpańskiej, padł, jak stwierdzono, z ręki Polaka, Kempińskiego. Ów Kempiński, zaciągnął się przed rokiem do marynarki amerykańskiej i służył tam przez cały czas wojny.

Pudel pomocnikiem oszusta. Niezwykle korzystny proceder wynalazł sobie pewien jegomość na przedmieściu Pradze, w Warszawie. Oto ma on pudla, którego stale sprzedaje! Stale, to znaczy, iż handel z psem odbywa się bardzo często. Pudel sprzedany raz, po pewnym przeciągu czasu ucieka od nowonabywcy i powraca do swego pana na Pragę, który go ochotnie przyjmuje. Po kilku tygodniach pudel ostrzyżony, umyty, przybrany wstążeczkami (za każdym razem innego koloru), idzie znowu na sprzedaż i znowu po dwóch lub trzech tygodniach jest w domu... W taki sposób zmyślny pudel był już sprzedany razy kilkanaście!

Nieszczęścia bez końca. W przysiółku Stupka, na Bukowinie, żył zamożny włościanin Mołdowan, gospodarz powszechnie szanowany i przez długie lata szczęśliwy. Naraz odwróciła się karta. Umarła mu najpierw żona, a druga, którą pojął niebawem, opuściła go po ślubie. Dnia 4 lipca zgasł mu jedyny syn... W tydzień później zginął wół, dnia 16 tegoż miesiąca padły dwa inne, zdechły krowy i obora opustoszała całkowicie. Weterynarz stwierdził, iż bydło wyginęło na zapalenie śledziony. Ale nie koniec na tem... Mołdowan sam nabawił się zakażenia krwi i dnia 24, ubiegłego miesiąca, wyzionął ducha. Jakby klątwa jakaś zaciężyła nagle nad tym domem, nawet bowiem pszczoły, które zmarły przez długie lata hodował, w dzień po jego zgonie opuściły pasiekę i uleciały w świat daleki. Z gwarnej, ludnej i szczęśliwej zagrody, pozostała pustka!

Tępienie much. Jeden z niemieckich rolników zaleca jako bardzo skuteczny i oddawna wypróbowany środek na muchy, zawieszanie świeżej naci marchwi w wiązkach. Muchy pod wieczór nadzwyczaj chętnie się w nich gromadzą i można je wówczas łatwo strząsać do worków i niszczyć.

Głowacz socyalistów niemieckich Bebel, jest krociowym panem. Jego willa w Küssnacht, bez urządzenia, ma wartość 140.000 franków. Na majątek ten oczywiście składają się poczciwi towarzysze. Mógłby p. Bebel od siebie zacząć podział i równość majątku, niechby rozdał wszystko między ubogich towarzyszy; nie sztuka miłować — językiem i być miłosiernym — z cudzej kieszeni.

Dola polskich redaktorów pism ludowych jest w Prusach opłakaną. Obecnie 6 pism cierpi za obronę polskiego ludu. *Gazeta Opolska:* dwóch redaktorów siedzi w więzieniu. *Praca:* trzech redaktorów w kozie. *Gazeta ludowa:* redaktor Bahrke skazany na 4 miesiące, nadto 4 procesy w toku. *Gazeta codzienna:* redaktor w kozie, drugi redaktor ma 4 procesy. *Gazeta gdańska:* redaktor i wydawca mają dwa procesy. *Gazeta grudziącka:* redaktor w kozie. Mimo tych prześladowań pisma wychodzą i nie brak im ofiarnych redaktorów!

Pogrzeb bez nieboszczyka. W Lubomiu, na Szląsku Górnym, pochowano w tych dniach w niezwykłych zaiste warunkach pewnego robotnika, zmarłego w miejskim szpitalu. Oto tragarze, niosąc trumnę do grobu, zauważyli, że ciało zmarłego jest nadzwyczaj lekkie... Zaniepokoiło ich to tak dalece, że po pogrzebie udali się do szpitala, aby dowiedzieć się bliższych o zmarłym szczegółów. Tu dopiero przekonano się, iż służba szpitalna przez niedbalstwo zapomniała nieboszczyka włożyć do trumny! Zabito ją zupełnie pustą... i pogrzebano. Po wydobyciu trumny pustej z ziemi, musiano powtórnie, tym razem już rzetelnie, chować nieboszczyka...

Piękna ofiara. Niejaki Bonner w północnej Ameryce, murarz z zawodu, protestant, przeszedł na łono Kościoła katolickiego, a chcąc upamiętnić tę ważną w życiu swojem chwilę, postanowił zbudować kościół o własnych siłach. Naprzód zrobił sam wszelkie potrzebne ku temu narzędzia, potem postarał się o materyał do budowy, który od ludzi wiernych i życzliwych jego przedsięwzięciu otrzymał prawie darmo, następnie, przed dwoma laty, zabrał się do budowy. Sam założył fundamenta, sam wystawił mury, sam zaciągnął belki i krokwie, sam wreszcie pokrył dach i po dwuletniej, ciężkiej pracy stanął gmach 60 metrów długi, 45 metrów szeroki i 8 metrów wysoki, w którym pomieścić się może blisko 300 osób. Obecnie pracuje on nad wewnętrznem urządzeniem, które również własnoręcznie wykonać zamierza.

Kto wywołuje rozruchy?! W Krukienicach, dnia 15 lipca, bieżącego roku, szedł ksiądz obrządku łacińskiego z pociechą religijną do chorego. O jakie 50 kroków od kościoła siedziała na progu swojego domu żydówka z dzieckiem, a usłyszawszy głos dzwonka, podniosła sporą grudę ziemi i czekała spokojnie, aż ksiądz się przybliży. Klęczący chrześcijanie widzieli ten ruch i zwrócili baczną uwagę na dalszą czynność żydówki. Gdy ksiądz minął dom na kilka kroków, żydówka rzuciła za nim grudą i znikła w sieni swego domu. Gdyby nie okoliczność aktu religiinego, zapewne byliby chrześcianie nie podarowali głupiego, lub raczej złośliwego wybryku.

W Kaszycach w powiecie jarosławskim, w czasie przednowku kupowali ludzie u żyda Berka kukurydzę. Jak się okazało, domięszał on do niej sporo końskiego zębu i prawdopodobnie innych rzeczy, gdyż ziarno było bardzo twarde, a kilkoro ludzi zachorowało. dwoje z nich z objawami zatrucia. Ludziska udali się tedy do żyda z wymówką, na co tenże zuchwale i bezczelnie odpowiedział: „Wy, chamy i kamień zgryziecie!“... Lud oburzony, uczynił zbiegowisko, i kto wie, czyby nie było przyszło do zaburzeń. gdyby nie skuteczne pośrednictwo wójta, trzeźwość i zimna krew ludu. Wójt odniósł się w tej sprawie pisemnie, a następnie przedstawił starostwu rzecz ustnie.

Poszanowanie cudzej własności w Czarnogórzo: Podróżnicy, których ciekawość zawiodła w skały czarnogórskie, przynoszą zwykle dziwne wieści z tej małej krainy i z zachwytem mówią o patryarchalnych stosunkach dworu czarnogórskiego. Obecnie znów ukazały się opisy podróżne niejakiego Karola Walis, pełne interesujących szczegółów o kraju, ludzie, zwyczajach i tym księciu legendowym, który umiał tron swój lekceważony otoczyć szacunkiem mocarstw i „królestwo rozbójników i pastuchów“ złączyć węzłami pokrewieństwa z najpotężniejszemi dworami Europy.

Z tych pamiętników dowiadujemy się, że nie ma drugiego kraju na świecie, w którymby mieszkańcy tak byli pewni mienia i dobytku swego, jak Czarnogórze. Przed kilku laty pani Kuczyńska, żona posła austryackiego, zgubiła w okolicach Cetynii pierścień brylantowy. Poseł udał się natychmiast do księcia i doniósł mu o zgubie, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy książę z uśmiechem oświadczył:

— Pierścień pańskiej żony leży na drodze wiodącej do Nyegusza, w oddaleniu o sto kroków od wielkiej jaskini.

A gdy zdumiony poseł zapytał, skąd książę dowiedział się o tem, otrzymał taką odpowiedź:

— Dziecięciu, czy dwunastu podwładnych moich już mi doniosło, że na własne oczy pierścień ten widzieli.

— Ale dla czegóż go nie przynieśli do dworu?

Książę znowu się uśmiechnął.

— Hola! Janek! — zawołał na przechodzącego chłopa — powiedz tylko, czemu nie podniosłeś pierścienia?

— Panie — odparł zapytany — nie chciałem, aby ktokolwiek posądził mnie choćby przez chwilę, że zamierzałem go sobie przywłaszczyć.

Takich przykładów uczciwości czarnogórskiej podaje sporo pan Wallis i nadmienia, że źródło tej cnoty tkwi niewątpliwie w surowych karach, które tam, w dzikich górach, spotykają złodzieja. Złodziej, to wyklęty banita. Żaden dom drzwi mu nie otworzy, nawet właśni rodzice, własna żona i kochanka unikają go jak trędowatego. Nikt mu nie poda kawałka chleba, i nie pozostaje mu nic innego, jak odebrać sobie życie, lub kraj opuścić. A dla Czarnogórca opuszczenie

kraju równa się śmierci. U każdego narodu tęsknota nie jest tak silną, jak wśród tych półdzikich górali. Wywieź ich z ojczyzny, a umrą z tęsknoty za temi skałami, które im nic nie dają prócz swobody i dumnego przeświadczenia, że są synami Czarnogóry.

Tę miłość do ojczystej ziemi nikt może piękniej nie wyśpiewał, jak sam książę Mikołaj, największy wieszcz swego ludu. Jego „Królewna Bałkanu" doczekała się przekładów na kilka języków europejskich. Wielkie tam myśli i płomienne słowa, a czasem, czytając te cudowne wiersze, wierzyć się nie chce, że one z książęcej popłynęły lutni. „Księcia — mówi on — któryby się odważył ukrócić prawa ludu swego, wygnajcie z kraju, jak zdrajcę ojczyzny.

A naród słucha tych pieśni, śpiewa je na wieczornicach i coraz goręcej miłuje szlachetnego księcia.

HUMOR.

— **Jaki** jest czas najodpowiedniejszy do zbierania owoców?

— Gdy pies jest uwiązany na łańcuchu.

Pewien niby dowcipniś wyśmiewał się z człowieka przyzwoitego, mówiąc, że ma zbyt wielkie uszy.

— Prawda, odrzekł obrażony, że mam uszy za duże na człowieka, lecz czy wiesz o tem, że ty masz za małe na osła!

Kalendarz kościelny.

26. Piątek. Św. Aleksandra, Zefir. – 27. Sobota. Św. Róży p., Cezarego. — 28. **Niedziela. 13. po Św.** *Poc. NP.* — 29. Poniedziałek. Ścięcie św. Jana. — 30. Wtorek. Św. W. Feliksa m. — 31. Środa. Św. Rajmunda wyzn. — 1. Czwartek. Św. Idziego opata. — 2. Piątek. Św. Stefana i Kaliksty. — 3. Sobota. Św. Bronisławy, Eufemii. — 4. **Niedziela. 14. po Św.** Św. Rozalii p. — 5. Poniedziałek. Św. Wawrzyńca i Herk.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 9 min. 23 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Nabywcom gruntu podaję do wiadomości: przeszło ośm morgów dobrej roli z wolnej ręki do sprzedania na wieczność, przy mieście, i przy gościńcu rządowym, parcela pod budowlę — ziemia pszeniczna, czarna lekka i przepuszczalna — za niską cenę do nabycia u właściciela *Br. Peczeka w Mościskach,*

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że założona przez nas przed rokiem **księgarnia muzyczna**, połączona ze **składem książek szkolnych i do nabożeństwa**, pod firmą:

Jan Drozdowski,

z dniem 1 lipca b. r. przeszła na wyłączną naszą własność i prowadzoną nadal będzie pod firmą:

Antoni Piwarski i Spółka

Księgarnia muzyczna i wypożyczalnia nut, skład książek szkolnych i do nabożeństwa, oraz prenumerata pism.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaszczycanie nas swojemi zleceniami, polecamy i nadal firmę naszą łaskawej pamięci. Obowiązkiem zaś naszym będzie ścisłe i jak najszybsze wykonywanie otrzymywanych zamówień.

Kreślimy się z głębokim szacunkiem

Antoni Piwarski i Teodor Gieszczykiewicz
w firmie A. Piwarski i Spółka.

Szkółka czytania.

Jest to ilustrowany Elementarz, z którego każdy może się wyuczyć czytania. Rzecz ważna dla kursów analfabetów, szkółek prywatnych tudzież nauki domowej w kraju i na obczyźnie. Cena 40 cnt. z przesyłką 43 cnt. Zamawiający najmniej 5 egzempl: otrzymają przesyłkę opłaconą, a do każdych 10 egzempl: dodaje się 1 bezpłatnie. Zamówienia wraz z należytością przyjmuje Jan Kaszycki naucz: lud: w Mikuszowicach o. p. Biała (Galicya).

Renovatio Sanctissimi Sacramenti.

Potrzebne w każdym Kościele. Są to tablice pięknie kolorowane, na deszczółce w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia, na oznaczenie miesiąca i dnia. **1 egzemplarz 3 korony,** z opakowaniem o 20 ct. więcej do nabycia w specyalnym składzie artykułów dewocyjnych **p. Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie plac Maryacki l. 8.

PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH
ZOFII KOMONIEWSKIEJ
w Krakowie Rynek l. 35 (Krzysztofory)
poleca się
łaskawym względom Wielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności.
Wykonanie bardzo sumienne. Ceny umiarkowane.

Polecając chętnym kupna gruntów, parcelacyę obszaru dworskiego w Stupnicy, jako korzystną dla kupujących, poświadczamy publicznie, że zaraz po zapłaceniu ceny kupna, kontrakt z nami sporządzony i do intabulacyi podany został, a sprzedane nam parcele z czystą tabulą z obszaru dworskiego wydzielone nam zostały, Wny Pan właściciel jest nam na każdym kroku pomocnym, za co też jak i za sumienne z nami postępowanie podziękę mu niniejszem składamy.

W Stupnicy, poczta Kranzberg.

Jakób Sznajder, Filip Jaskot,
Szymon Dudek, J. Wasyna,
w imieniu kolonistów.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.